Nr 71. Kraków, Sroda 27 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu pp**. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W obronie konstytucyi.

Doprawdy trudno się oprzeć upokarzającemu uczuciu, kiedy obserwując życie konstytucyjne w Austryi ostatniego lat dziesiątka, zauważy się. że przy każdem usiłowaniu zacieśnienia swobód obywatelskich, przy każdej próbie ograniczenia wpływu ciał reprezentacyjnych, przy każdym stanie wyjątkowym, przy każdym zamachu na nietykalność poselską, musi się znaleść nazwisko któregoś z Polaków jako inicyatora, referenta, lub autora decydującego wniosku.

Tak się też stało obecnie w Wiedniu, gdzie na sobotniem posiedzeniu parlamentarnej komisyi dla spraw konstytucyi ubito wniosek p. dra Ofnera, żądający, aby Izba oświadczyła się przeciw zasuspendowaniu socyalistycznego posła Seitza na posadzie nauczycielskiej, jako przeciw naruszeniu nietykalności, przysługującej posłom w czasie trwania sesyi Rady państwa. Ubito zaś tę słuszną i sprawiedliwą propozycyę na wniosek i po przemowie członka Koła polskiego a profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Starzyńskiego.

Nie chodzi nam o osobę w gruncie rzeczy mało nam sympatycznego p. Seitza, który wszedłszy z tytułu swej działalności politycznej w konflikt z dolno austryackiemi antysemitami, został przez antysemicką Radę szkolną zasuspendowany, ale o zasadę, że jeśliby się podobną praktykę uznało, nie pozostałoby nic innego, jak wykluczyć od wyboru na posła wszystkich obywateli, piastujących jakiekolwiek publiczne urzędy, bo ich niezawisłość mogłaby w każdej chwili być przez dyscyplinarkę zagrożoną.

Na tem stanowisku stał, jak się zdaje, przewodniczący komisyi, członek klubu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, dr Grabmayer, kiedy przypomniał, że w podobnej sprawie ongiś słowieńskiego posła a również profesora, dra Spinczica, komisya parlamentarna stanęła po jego stronie, uznawali je niewątpliwie też Schoenerowiec Barenther i Młodoczech dr Kramarz, żądając wprost zmiany odpowiednich ustaw tak, aby do nietykalności poselskiej należało również wykluczenie dyscyplinarki, a nawet przedstawiciel antisemitów, dr Pattai, nie próbował przeczyć zasadzie, a twierdził jedynie, że p. Seitza pociągnięto do odpowiedzialności za sprawy, nie będące w związku z poselstwem. Jeden tylko dr Starzyński pozwolił sobie na twierdzenie, że postąpiono z p. Seitzem legalnie, gdyż ustawa, określając nietykalność poselską, nie wspomina wyraźnie o dyscyplinarkach!... Większość komisyi, złożona z antisemitów, klerykałów i członków Koła polskiego, uchwaliwszy wniosek dra Starzyńskiego, chciała go wybrać nawet referentem dla pełnej Izby, lecz on przezornie usunął się od tego zaszczytu, który więc złożono w ręce klerykała p. Skenego.

Wszyscy jednak, których sofisterya prawnicza nie zadowala, a takich w naszym kraju jest chyba pod dostatkiem jeszcze, muszą zająć odmienne, niż dr Starzyński, stanowisko i żądać, jeżeli nie od Koła polskiego, to od demokratycznych posłów, aby bezwzględnie i stanowczo oświadczyli się przeciw uznaniu dyscyplinarki posła Seitza za legalną.

Posłowie ci pod żadnym warunkiem nie powinni pozwolić na to, aby w imię „solidarności“ Kołowej narzucono im obowiązek głosowania przeciw słusznej sprawie, lub usunięcia się od oddania głosu za nią. Powiada się bowiem zazwyczaj, że solidarność ta jest konieczną, broń Boże, nie w interesie reakcyi i stronnictwa konserwatywnego, lecz ze względu na powagę Koła, jako reprezentacyi narodowej, ze względu na interes kraju, wreszcie na interes narodowy.

Tymczasem właśnie wszystkie te interesy są po stronie tych, co uznali słuszność wniosku dra Ofnera, a nie po stronie kazuistyki dra Starzyńskiego. Honor bowiem nasz właśnie dopiero wtedyby ucierpiał, gdyby się pokazało, że w polskiej delegacyi nie było nikogo, coby stanął w obronie swobód konstytucyjnych.

A teraz interes kraju i narodu. Wszakżeż Koło polskie powinno się liczyć z możliwością, że kiedyś przyjdzie rząd, wobec którego nawet ono, i w interesie kraju i narodu, będzie musiało znaleść się w opozycyi. I cóżby wtedy ono powiedziało, gdyby tak rząd, uzyskawszy teraz niejako prawo do wytaczania posłom dyscyplinarek, nękał niemi i odstraszał od obrony praw narodowych i krajowych, posłów polskich, piastujących urzędnicze posady, których tak wielu liczy Koło polskie?

Dlatego stanowisko dra Starzyńskiego uważamy za całkiem błędne i mamy prawo spodziewać się, iż posłowie nasi zajmą zupełnie odmienne, kiedy ta sprawa przyjdzie przed pełną Izbę.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.“)

Wiedeń, 25 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Koła zagaił prezes Jaworski bardzo serdecznem wspomnieniem o zmarłym pośle. Bernardzie Goldmanie. Prezes podnosi gorący patryotyzm polski zmarłego, którego dowody ofiarne przez całe życie składał, jego czysty, prawy charakter, jego prace i zasługi dla kraju i miasta Lwowa. Na wniosek prezesa Koło jednogłośnie uchwala zapisanie tego objawu w protokole i wysłanie od Koła kondolencyjnego telegramu do wdowy.

Nastąpił dalszy ciąg sobotniej dyskusyi w sprawie inwestycyj kolejowych i wodnych. Koło po długiej i wyczerpującej rozprawie przyjęło z uznaniem do wiadomości stanowisko, zajęte przez członków Koła w komisyach: kolejowej i wodnej. Obrady te, w których omówiono szereg postulatów i sposób taktycznego postępowania dla ich przeprowadzenia, trwały od godziny 11 rano z przerwą półtoragodzinną do godziny 5 popołudniu.

Po załatwieniu tej sprawy Romanowicz zapytuje, co się stało z memoryałem Wydziału krajowego do Koła w sprawie wódczanej? Memoryał dawno nadesłany a interpelant raz już zapytywał o to i otrzymał odpowiedź, że memoryał będzie hektografowany i członkom Koła rozdany. Tymczasem sprawa wódczana w komisyi Izbowej załatwiona a Koło nawet nie wie o tem, czego Wydział krajowy w tym przedmiocie żądał. (A to także piękna historya! Przyp. red.)

Abrahamowicz odpowiada, że jako referent komisyi wódczanej otrzymał ten memoryał, że w komisyi bronił bezskutecznie żądań Wydziału krajowego i dowodzi, że wniosek komisyi trzeba przyjąć tak, jak jest, bo nic innego się nie uzyska. Ale memoryał może być jeszcze rozdany i Koło może postanowić, jak postąpić wobec projektu komisyi, który dopiero po świętach przyjdzie na porządek dzienny.

Uchwalono: memoryał autografować i rozdać.

Sekretarz Gizowski odczytuje telegram Towarzystwa gosp. galicyjskiego, w sprawie przemysłu cukrowniczego. Oddano Kołowej komisyi dla spraw wielkiego przemysłu.

Na skutek przedstawionego przez Garapicha żądania Wydziału Rady powiatowej tarnopolskiej o telefoniczne połączenie Wiedeń-Lwów-Tarnopol-Podwołoczyska, upoważniono Garapicha. Cwiklińskiego i Niementowskiego do poczynienia kroków w tej sprawie.

Na wniosek Jaworskiego uchwalono najbliższe posiedzenie Koła poświęcić sprawozdaniom komisyi inicyatywy, z wyłączeniem innych spraw.

Na wniosek Byka omawiano sprawy najbliższego porządku dziennego Izby. Uchwalono: w sprawie podatku rentowego głosować za projektem komisyi a ze względu, że można całość projektu i objęte nim uwolnienia listów zastawnych Banku krajowego i Tow. kredytowego narazić, jeżeli się stawiać będzie dalsze żądania, głosować za projektem i starać się o to, aby z innej strony nie stawiano wniosku o uwolnienie listów komunalnych.

Również uchwalono głosować za projektem komisyjnym w sprawie kas sierocińskich — po wyjaśnieniach, uchwalonych przez członka komisyi, dra Byka.

Na czem o godzinie pół do siódmej wieczorem posiedzenie zamknięto.

Bronz czy stal?

Wspólne ministerstwo wojny austryacko-węgierskie postanowiło, jak wiadomo, zmienić system obecnych dział polowych i pozycyjnych i zastósować go do systemu zaprowadzonego już względem takich dział we Francyi, w Niemczech, w Rosyi i t. d., a mianowicie względem dział szybkostrzelnych.

W sprawie tej jeden z dzienników wiedeńskich polecił rozmówić się swojemu współpracownikowi z pewnym „fachowcem“. Na odnośne zapytania „fachowiec“ ten oświadczył, że dotąd nie rozstrzygnięto, czy nowe działa będą wykonane z tak zwanego bronzu stalowego, czy też z lanej stali (Gusstahl). Jestto zaś kwestya ważna, bo w pierwszym wypadku arsenał wiedeński dostarczy całego materyału do nowych dział, przetapiając działa dotychczasowe, w drugim zaś — muszą to uczynić fabryki prywatne. Do tej chwili sfery miarodajne nie powzięły jeszcze postanowienia. W Niemczech. n. p. przyjęto stal laną, ponieważ, będąc więcej elastyczna, przedstawia większy opór sile rozrywającej gazów. Rzecz naturalna, że przedstawiciele przemysłu austryackiego życzyliby sobie, aby w danym razie wszelkie zamówienia rządowe wykonywane były wewnątrz monarchii.

W dalszym ciągu tej interesującej rozmowy oświadczył ów „fachowiec“, że specyalnie do fabrykacyi dział stalowych wielkiego kalibru, potrzebnych do nich lawet i pocisków, przygotowane są w zupełności następujące zakłady fabryczne: zakłady witkowickie, „Alpine Montangesellschaft“ w Donowitz, firma „Streit-Eben“ w Karyntyi, praskie towarzystwo przemysłu żelaznego, arcyksiążęce zakłady w Cieszynie i t. d. Dla dział polowych zaś najodpowiedniejszą jest firma Skody w Pilźnie. Austro-Węgry potrzebować będą wogóle około 4000 dział, z których każde, będąc szybko-strzelnem, musi mieć z góry przygotowanych, co najmniej, 2000 pocisków. Co się tyczy kosztów, to przedstawiają się one w ten mniej więcej sposób: 4000 luf i lawet działowych po 4000 koron = 16,000.000 koron; koszta zaś sprawienia odpowiedniej ilości jaszczyków i wozów amunicyjnych 6,000.000 K, razem 22,000.000 koron. Teraz koszta amunicyi: dla 4000 dział 8,000.000 pocisków po 14 K, razem 112,000.000 koron — ogólna więc suma kosztów wyniosłaby **134,000.000 koron**. Obliczenie to opiera się na wydatkach, jakie poczyniła Szwajcarya w ubiegłych trzech latach zmieniając uzbrojenie swej artyleryi.

Co się tyczy ilości zużytkowanej ewentualnie stali, to wynosi ona: na same działa i lawety 32.000 centnarów metrycznych, na pociski zaś 300.000 centnarów. Oczywiście, gdyby postanowiono lufy dział wykonać z bronzu przemysł prywatny zająłby się tylko fabrykacyą lawet, jaszczyków, wozów amunicyjnych, oraz amunicyi. Ponieważ zaś zakłady fabryczne austryackie mogłyby w danym razie wykonać zamówienie rządowe w przeciągu lat dwóch — przeto pierwszorzędnej dla nich wagi jest kwestya, czy wspólne ministerstwo wojny oświadczy się za bronzem, lub stalą.

„Niesforny duch“.

Gdy prezydyum Sejmu pruskiego stanęło przed obliczem Wilhelma II i przez usta prezydenta Kröchera wyraziło swoją radość, że zamach w Bremie skończył się dla monarchy tak szczęśliwie, cesarz Wilhelm w odpowiedzi swojej zaznaczył z właściwym sobie patosem, że w zamachu tym widzi „znaki czasu“, następnie zaś dodał, że młodzież jest zdemoralizowana, że wszystkie kroki rządu ulegają zbyt surowej krytyce, że wreszcie od śmierci cesarza Wilhelma Wilhelma I powaga korony znacznie ucierpiała.

Nazajutrz prezydent Kröcher złożył wobec Sejmu sprawozdanie z tej audyencyi, powtórzywszy oświadczenie Wilhelma II, o ile możności jak najwierniej, chociaż oczywiście nie dosłownie. Odezwała się salwa obowiązkowych oklasków i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wmięszał się do sprawy Eugeniusz Richter, już ongi przez kanclerza Bismarcka policzony pomiędzy wrogów państwa (Reichsfeinde). Poseł ten rzekł krótko i dobitnie: „Dotychczas nie zdarzyło się nigdy, ażeby oświadczenia cesarza, czynione podczas przyjęcia prezydyum w nieobecności odpowiedzialnego ministra, podawano do wiadomości Sejmu lub parlamentu. Tylko wtedy, gdy jeden z ministrów przyjmuje na siebie odpowiedzialność, mają dla nas znaczenie podobne oświadczenia i można je krytykować. Protestuję przeciwko temu postępowaniu. Następnie, według oficyalnego doniesienia korespondencyjnego Biura Wolffa, prezydent w swojem przemówieniu do cesarza czyn niepoczytalnego epileptyka porównał ze zbrodnią Hödla i Nobilinga. Konstatuję, że tego rodzaju pojmowanie wypadku w Bremie w Sejmie dotąd nigdzie się nie objawiło“.

Prezydent Sejmu pruskiego, Kröcher, tak niespodziawanie, a tak silnie przyparty do muru, bronił się argumentami prowincyonalnego polityka. Przedewszystkiem oświadczył, że nie porównywał zamachów Hödla i Nobilinga z nieudałym zamachem w Bremie, lecz tylko powiedział, że obecnego cesarza spotkał podobny wypadek, jak Wilhelma I. Co się tyczy sprawozdania wobec Sejmu, to prezydent sądzi, że otrzymawszy polecenie od Izby, ażeby na czele prezydyum złożył cesarzowi życzenia, tem samem ma obowiązek zawiadomić posłów o przebiegu posłuchania.

Drugi wiceprezydent, Krause, również oświadczył, że prezydent Kröcher porównywał dawne zamachy z obecnym tylko pod tym względem, iż obaj monarchowie odnieśli rany. Enuncyacyi cesarza, zdaniem Krausego, nie należy przypisywać cech aktu państwowego, za który musi minister ponosić odpowiedzialność. Podobne zapatrywania wyrazili posłowie: Fritzen Borken z centrum i Limburg-Stirum z obozu konserwatystów.

P. Richter nie zadowolił się wcale temi odpowiedziami i znowu przemówił krótko w te słowa: „P. prezydent sam przyznał, że wypadek w Bremie i atentaty z r. 1878 scharakteryzował jako podobne. Jeżeli p. Krause podobieństwa nie odnosił do podmiotu, lecz tylko do uszkodzeń ciała, to w takim razie byłoby to jeno złagodzeniem, które chętnie przyjmuję do wiadomości. Co się tyczy oświadczenia cesarza, to nie rozchodzi się tutaj o formalne podziękowanie za życzenia, złożone przez prezydyum, lecz rzeczywiście o akt rządowy. Gdy bowiem tego rodzaju oświadczenia zawierają materyalne, polityczne wskazówki...“

Tu prezydent Kröcher przerywa mowcy, wzywając go, aby nie krytykował słów monarchy, a wówczas Richter odrzekł: „Oto widzicie, na jakiej pochyłości nas stawiacie. Jeżeli w słowach cesarza mieściły się polityczne wskazówki, mające materyalne znaczenie, to w jakiem położeniu będzie minister, gdy w Sejmie prezydent zdaje z tych słów sprawozdanie, a minister nie ma możności autentycznego stwierdzenia tekstu?“ Poseł Richter jeszcze raz założył protest przeciwko podobnemu postępowaniu, oświadczając, że cesarz powinien z parlamentem porozumiewać się tylko za pomocą orędzia, — poczem Sejm przeszedł do obrad nad porządkiem dziennym.

Podawszy w niedzielnym numerze naszego pisma telegram o oświadczeniu cesarza Wilhelma, umieściliśmy uwagę ze strony redakcyi, że może to jest znowu zapowiedzią dalszych kroków reakcyjnych. Tak samo pojął enuncyacyę cesarską i p. Richter, a chcąc zawczasu popsuć szyki wstecznym zamiarom pewnych sfer, zaprotestował w Sejmie przeciwko zachowaniu się prezydenta Kröchera. I znowu p. Richter zasłużył sobie na miano niesfornego ducha.

Prof. Jagicz
o rozruchach studenckich w Rosyi.

Znany slawista, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr V. Jagicz, ogłosił w niedzielnym numerze „N. Fr. Presse“ artykuł p. t. „Rozruchy w uniwersytetach rosyjskich. Słowo krytyki“. I przedmiot artykułu i osobistość autora były dostatecznym bodźcem do natychmiastowego czytania, wyznajemy atoli otwarcie, że nie bez pewnego przesądnego uprzedzenia rozpoczęliśmy lekturę. Wprawdzie grono żyjących w Paryżu pisarzy rosyjskich wezwało całą prasę europejską, ażeby napiętnowała postępowanie rządu wobec uniwersyteckiej młodzieży rosyjskiej, ale my od profesorów, którzy są radcami dworu, tyle już otrzymaliśmy w darze niespodzianek, że uprzedzenie nasze nie było chyba bezpodstawnem. Prof. Jagicz zrobił nam niespodziankę, ale przyjemną. Artykuł jego o zaburzeniach studenckich w Rosyi pełen jest spokoju i wstrzemięźliwości, niemniej przeto zawiera w sobie już nie krytykę, lecz potępienie obecnych stosunków na uniwersytetach w Rosyi.

„Nadzwyczaj poważnie i smutnie — powiada prof. Jagicz — brzmią wiadomości o rozruchach studenckich w Rosyi, przychodzące do nas bardzo fragmentarycznie. W zastraszający sposób występują objawy niebezpiecznej choroby organizmu“. Określiwszy w ten sposób obecny stan rzeczy, autor ubolewa nad tem, że prasa rosyjska ma zakneblowane usta, skutkiem czego brak wiadomości wywołuje pośród studentów tem większe wrzenie, a zarazem zrozumiałe zaniepokojenie opinii publicznej. „Nareszcie — mówi Jagicz — przed kilku dniami, jak zwykle zapóźno, gdy już w Moskwie i Petersburgu stoczono formalne bitwy i gdy krew popłynęła, zdecydowano się na ogłoszenie w urzędowym „Wiestniku“ suchego, oficyalnego sprawozdania“.

W dalszym ciągu konstatuje autor, że obecne rozruchy przewyższają rozmiarami wszystkie poprzednie i że teraz, w przeciwieństwie do niedawnej przeszłości, szerokie masy ludu bratają się ze studentami. „A co czyni rząd? — pyta profesor Jagicz. — Czy pojmuje rzeczywistą doniosłość ruchu? Sądzi, że położy koniec sprawie brutalnem znęcaniem się nad studentami za pomocą policyi, żandarmów i kozaków, gromadnem osadzaniem w fortecach, karaniem setek studentów przez wykluczanie z uniwersytetów. zsyłki, wcielanie do wojska? Zdaje się, że tak jest. Z samych bowiem skąpych wiadomości widać, że wspomniane środki są szczodrze niestety używane, ale dotychczas nic o tym nie słyszymy, ażeby ta cała niezmiernie doniosła sprawa była przedmiotem starannych dochodzeń i narad ze strony rządu, czy to w Radzie państwa, czy w osobnej komisyi. Nie można nawet powiedzieć, że te rozruchy przyszły nagle, że nie można ich było przewidzieć po rozmaitych oznakach. Poważni ludzie z kół profesorskich już przed miesiącami spoglądali w przyszłość z przeczuciem obawy. Ślepem jedynie było ministerstwo „oświaty narodowej“ *), które też w rozmaitych fazach tej sprawy nieszczęsnej odznaczyło się osobiwą bezwzględnością w przeciwieństwie do ministerstw sprawiedliwości i wojny.“

Obecne rozruchy studenckie przypisuje profesor Jagicz licznym, od lat 20 przez rząd rosyjski popełnianym nadużyciom. Liberalny stosunkowo statut uniwersytecki z 1863 r. poprawiano ciągle na korzyść reakcyi, zwichnąwszy go wreszcie doszczętnie w r. 1886 dzięki zgubnym wpływom Katkowa. Od tej chwili uniwersytety rosyjskie coraz bardziej upadają, a profesorowie w równym stopniu stracili powagę wobec studentów, którzy w nich widzą nie ludzi nauki, lecz kreatury rządu. Według nowego statutu, minister może z pominięciem życzeń kolegium profesorskiego mianować i profesorów i dziekanów i rektorów. Podwyższenie czesnego również wywołało rozgoryczenie pośród studentów, którzy w Rosyi są przeważnie bardzo ubogimi.

W takich warunkach wpływ profesorów na uczniów jest bardzo mały, tem więcej, że rząd niechętnie i podejrzliwie patrzy na wszelkie przyjacielskie zbliżanie się profesora do młodzieży. Minister oświaty takim profesorom, obcującym ze studentami, daje poprostu dymisyę, w najlepszym razie każe im iść na pensyę. — „Pośród takich okoliczności — pisze Jagicz — zakrawa na dziwaczny żart, gdy minister Bogoliepow niedawno chciał wydać rozkaz, ażeby pod dozorem profesorów powstawały naukowe stowarzyszenia uczniów. I to było również jednym z wielu nieudałych pomysłów tego nieszczęsnego ministra. Takich rzeczy nie można powołać do życia za pomocą rozkazów, jeżeli mają przynieść błogie owoce. Do tego potrzeba przedewszystkiem obopólnego zaufania pomiędzy profesorami a studentami, a głównym znowu warunkiem zaufania musi być usunięcie owych przeszkód policyjnej natury, które w rosyjskich uniwersytetach tak natarczywie dają się we znaki. Dziś uniwersytety rosyjskie wyglądają tak, że wszędzie główną osobistością jest dozorujący organ policyjny: inspektor z podinspektorami. Dostaje też lepszą płacę, niż każdy profesor“.

Wreszcie rzuca profesor Jagicz pytanie, czy ta młodzież uniwersytecka w Rosyi zasługuje na inne ze strony rządu obchodzenie się? — Otóż odpowiadając na to pytanie, autor nie zaprzecza wprawdzie, że tu i owdzie studenci dopuszczali się drobniejszych wykroczeń, z całą jednakże stanowczością stwierdza, że to jest „wspaniały materyał, z którego w pomyślnych warunkach, przy użyciu racyonalnych środków dla państwa i społeczeństwa mogą wyjść najdzielniejsze podpory“. Profesor Jagicz zaznacza, że obecnie mimo wszelkich utrudnień synowie ludu garną się do uniwersytetów, coraz to większych dostarczając im zastępów. Na tle polityczno-społecznych stosunków maluje dążenia tych Prometeuszów i w tej części swojego artykułu zdobywa się na gorące słowa, które świadczą, że nie jest pedantem, lecz zna i rozumie młodze dusze.

Mówiąc na końcu swojego artykułu o sposobach uzdrowienia uniwersytetów rosyjskich, prof. Jagicz w pierwszym rzędzie domaga się, ażeby nad uniwersytetami rozciągnął rząd większą opiekę naukową, a jak najmniejszą policyjną.

*) W oryginale wyrazy te są w cudzysłowie dla uwydatnienia ironicznego kontrastu. P. R.

Z Rosyi.

(Zamach na Pobiedonoscewa. — Kilka dat z jego życia. — Denuncyacya „Moskow. Wied.“ i protest Finlandczyków.— Prześladowania sądowe).

W uzupełnieniu naszego sobotniego doniesienia o nieudałym zamachu na życie oberprokuratora „najświętszego synodu“, Konstantyna Piotrowicza Pobiedonoscewa, dodać wypada, że Konstanty Łagowskij strzelał doń z podwórza, na które wychodziły parterowe okna gabinetu oberprokuratora, który właśnie zajęty był w nim pracą, Do tej chwili nie można było dowieść Łagowskiemu, jakoby był studentem, gdyż faktycznie pracował w ostatnich czasach w oddziale statystycznym ziemskiego zarządu w gubernii samarskiej, jednak sfery rządowe w Petersburgu są najmocniej przekonane, że zamach Karpowicza i zamach Łagowskiego pozostają w organicznym związku z ostatniemi rozruchami wśród młodzieży rosyjskiej, uczęszczającej do wyższych zakładów naukowych.

Z okazyi tego zamachu należy przypomnieć kilka dat z życia Pobiedonosewa, który tak fatalny wpływ wywarł na wewnętrzną politykę Rosyi w ostatnich dwóch dziesiątkach lat. Urodził się on 1827 r. w Moskwie, gdzie w 1858 r. został profesorem prawa cywilnego na uniwersytecie, ukończywszy instytut prawniczy w Petersburgu. W r. 1860 mianowano go nauczycielem wielkich książąt, między którymi znajdował się późniejszy car Aleksander III. Awansując szybko, już w r. 1868 otrzymał godność senatora, w cztery lata później członka Rady państwa, a w r. 1880 oberprokuratora najświętniejszego synodu. Po wstąpieniu na tron Aleksandra III., który pokładał w Pobiedonosenie nieograniczone zaufanie, rozpoczęła się jego właściwa działalność fanatyczna, oparta na systematycznem prześladowaniu wszystkiego, co nie jest rosyjskiem lub prawosławnem. W myśl tych zasad jest Pobiedonoscew przeciwnikiem oświecenia w duchu Zachodu a z wyższych zakładów pragnął i pragnie uczynić koszary, podobnie jak co dopiero zmarły minister oświaty, Bogoliepow.

W ostatniej jednak chwili osłabły widocznie jego wpływy, gdyż „Times“ otrzymuje takie doniesienie z Petersburga: Odbyła się tu rada gabinetowa pod przewodnictwem cara. Postanowiono na niej znieść ustawę, mocą której studenci, dopuszczający się zaburzeń, mogą być za karę do wojska wcielani, a następnie zgodzono się na poddanie rewizyi ustawy uniwersyteckiej.

Pewien odłam prasy rosyjskiej w sprawie rusyfikacyi Finlandyi, postępując konsekwentnie, nie cofa się przed najwstrętniejszemi środkami. I tak dzienniki finlandzkie podają protest, podpisany przez 22 najwybitniejszych obywateli księstwa, przeciwko twierdzeniom „Mosk. Wiedomosti“, jakoby w Finlandyi istniał zorganizowany tajny rząd separatystyczny, na którego czele stoi p. Mechelin, i jakoby członkowie tego tajnego związku zorganizowali demonstracyę w Helsingsforsie w dniu 18 lutego. W proteście zastrzeżono się przeciwko tym podejrzeniom, a demonstracye w Helsinsforsie przypisano osobom, „nie mającym nic wspólnego z polityką“.

„Mosk. Wied.“ zamieściwszy ten protest, dodają dodają do niego arcykomiczne żądanie, aby w takim razie protestujący wyjawili, kto był sprawcą „zaburzeń“ w Helsingforsie. Toż chyba dziennik rosyjski, rzucając oskarżenie, powinien udowodnić prawdziwość jego motywów.

Władze rosyjskie w Finlandyi nie zasypiają także gruszek w popiele, bo na dziś 26 b. m. wyznaczono w Helsingforsie termin w sądzie miejskim w sprawie manifestacyi z d. 18 lutego. Pociągnięci zostali do odpowiedzialności: kupiec Schoeblom, literat Werner Lenbeck, in-

żynier Asp, budowniczowie: Sonck, Andersen, kapitan Bjöde i magister filozofii Malmström. Zawezwano 12 świadków do rozprawy.

Deputacya kwotowa.

W sobotę w południe odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej austryackiej deputacyi kwotowej, na którem zastanawiano się nad sprawą, o ile należałoby zmienić kwotę, płaconą obecnie przez austryacką połowę państwa na wspólne wydatki. Kwota ta wynosi teraz dla Przedlitawii 65·4%, podczas gdy Węgry płacą tylko 34·6%, chociaż korzyści ze wspólnych wydatków monarchii do ich kieszeni przedewszystkiem płyną.

Po zagajeniu sprawozdawcy, radcy Beera, zabrał głos p. Kaiser z niemieckiego stronnictwa ludowego i dał wyraz zapatrywaniu, iż sprawiedliwy wymiar kwoty przedstawiałby się jako 50:50.

Młodoczech dr Forzt poparł w zupełności to zapatrywanie członka zazwyczaj w tak jaskrawej sprzeczności z Czechami stojącego klubu, podobnież Młodoczech dr Kramarz, podczas gdy Słowieniec Povsze oświadczył, że należałoby się zadowolić stosunkiem 62:28.

Po przemowie niemieckiego postępowca dra Mengera, prezydenta ministrów dra Koerbera i kilku jeszcze innych mowców, postanowiono jednakże, wbrew owym wnioskom, prowadzić układy na podstawie obowiązującego obecnie stosunku, jeżeli z węgierskiej strony uczyniony będzie odpowiedni wniosek, czyli, że austryacka deputacya kwotowa pozostawiła inicyatywę Węgrom.

Ostatecznie wybrano subkomitet, do którego weszli pp.: hr. Schönborn, A. Jaworski, radca Beer, dr Menger, bar. Schwegel, Forzt i bar. Sochor, a który wystosuje do węgierskiej deputacyi zaproszenie, aby przybyła do Wiednia celem podjęcia pertraktacyj.

Towarzystwo „Oświaty ludowej".

W niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 3-ciej po południu odbyło się w sali Rady miasta XVI walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej". Członków zebrało się na sali około 70, z tego 20 pań, które tworzą odrębne koło, lecz we wczorajszych obradach wzięły wspólny udział.

Posiedzenie zagaił i otwarł ks. kanonik Spis, zaznaczając, że celem Towarzystwa ma być szerzenie zdrowej i swojskiej oświaty wśród ludu, co czyni Towarzystwo nie pospiesznie i bez gorączki, niemniej przeto skutecznie i stale. Towarzystwo musi walczyć z trudnościami, ograniczać się do zakładania czytelń i wydawania książek. W czynnościach Towarzystwa dzielny udział biorą panie, którym za to należy się uznanie. (Brawa).

Z kolei sekretarz Towarzystwa, dr W. Dadlez odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i uczynił wniosek o udzielenie godności członka honorowego Towarzystwa „Oświaty ludowej" p. Józefowi Chociszewskiemu, za jego obywatelską działalność. Wniosek ten przyjęto niemilknącemi oklaskami.

P. Mildner wnosi o udzielenie przez aklamacyę absolutorynm komisyi kontrolującej, gdyż wszystkie księgi znaleziono w zupełnym porządku. Wniosek p. Mildnera przyjęto jednogłośnie.

Nad sprawozdaniem zarządu głównego za rok 1900 wywiązała się zajmująca dyskusya. Pierwszy, jako referent, zabrał głos p. dr Malkiewicz, omawiając sprawozdanie Towarzystwa. W bardzo ładnem przemówieniu dr Malkiewicz skreślił cel i zadanie Towarzystwa, wykazał rezultaty, wprawdzie nie błyskotliwe i krzykliwe, ale spokojne, działające na charaktery. Lud czyta coraz chętniej i coraz więcej, działalność Towarzystwa widoczna jest w wioskach górskich i we wschodniej Galicyi, gdzie kolonie polskie zupełnie zrusiniałe dziś pod wpływem działalności Towarzystwa „Oświaty ludowej" uczuły się znowu polskiemi. — Obszerne i wyczerpujące swe omówienie sprawozdania kończy dr Malkiewicz wnioskiem, by zgromadzenie uchwaliło podziękowanie dla tych, co najwięcej robią dla Towarzystwa, a są nimi kierownicy czytelń ludowych, nauczyciele ludowi. Wniosek ten uchwalono wśród gromkich oklasków.

Krótko ujęte sprawozdanie Towarzystwa za rok ubiegły w cyfrach przedstawia się, jak następuje: Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej" w tym roku rozpoczęło 19 rok swego istnienia. Założyło Towarzystwo 806 czytelń w 58 powiatach i w Krakowie, z czego do 31 grudnia 1900 upadło 76, a pozostało 730. — W roku bieżącym założyło Towarzystwo jeszcze 5; ma więc obecnie 648 w zachodniej Galicyi, 85 we wschodniej, a 2 na Śląsku. W przeciągu 19 lat rozszerzyło Towarzystwo 117.410 książek, wartości 116.403 koron. Wszystkich czytelń polskich w Galicyi jest 1180, a mianowicie: założonych przez Towarzystwo krakowskie 733, przez lwowskie 343 i przez Towarzystwo „Szkoły ludowej" 74. Na miasto Kraków wypada 7 czytelń, na Lwów 13, reszta na powiaty. Przychód funduszu obrotowego Towarzystwa wynosił w roku ubiegłym 11.767 K i 70 h., t. j. o 2.536 koron więcej, niż w roku poprzednim. Protektorem Towarzystwa jest książę biskup krakowski, ks. Puzyna. Członków, płacących wkładki, liczy krakowskie Towarzystwo około tysiąca.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał z kolei głos członek Towarzystwa, p. Bartosiński, wykazując, że sprawozdanie nic nie mówi o urządzaniu teatrów ludowych, mimo że wnioski takie stawiane były Wydziałowi kilkakrotnie. Następnie mowca bardzo zręcznie polemizował ze znanym referatem p. Karola Estreichera, który „teatra ludowe" nazwał drogą, prowadzącą lud do próżniactwa i rozpusty. Teatr dla ludu jest, według zdania mowcy, kwestyą ważną i Towarzystwo „Oświaty ludowej" powinno zająć się tą sprawą. Dr Malkiewicz wyjaśnia, że sprawą tą zajmie się Wydział w roku bieżącym.

P. Kasper Wojnar sądzi, że nie można być zadowolonym z twierdzenia p. Malkiewicza jakoby „powolność" działalności Tow. Oświaty ludowej była tegoż zaletą. Na polu oświaty ludowej nigdy nie można być dość szybkim, przypatrzmy się co robią inne wrogie nam narody. Nie mówiąc już o Niemczech, ta Rosya, uchodząca za kraj najmniej oświecony w Europie, olbrzymie łoży koszta na oświatę ludu. Naprzykład w roku zeszłym w jednej tylko gubernii Saratowskiej wyasygnowano 30.000 rubli na czytelnie ludowe. A u nas?! „Towarzystwo Oświaty ludowej" powinno wyjść poza ramy ciasnego statutu, do działalności powinno wciągać jak najszersze masy, bo tylko przez światły lud droga do dobrobytu i wolności kraju. (Oklaski).

Fr. Kosch wyraża przekonanie że słaba działalność Towarzystwa pochodzi z braku funduszów, gdyż członkowie w niesłychany sposób zalegają z wkładkami.

P. Hopcas omawiając potrzeby ludu na polu oświaty jest zdania, że potrzeba dobrych książek dla ludu jest piekącą. „Macierz" lwowska nic nie robi, „Towarzystwo Oświaty ludowej" wydawszy w roku 1893 trzy dziełka, aż do roku 1900 nie wydało ani jednej książki, mimo że wydawnictwa takie opłaciłyby się. Koniecznie trzeba założyć peryodyczne wydawnictwo książek dla ludu na wzór słynnej niegdyś „Biblioteki Mrówki". Wydawnictwo takie powinno być popularne i tanie. Myśl swoją poddaje do oceny wydziału. W końcu domaga się mowca energiczniejszego ściągania zaległości i czyni wniosek o wyrażenie podziękowania kierownikom czytelń na wsiach za ich niestrudzoną pracę. Uchwalono przy oklaskach.

Przemawiali jeszcze, dając poszczególne wyjaśnienia pp. Stafiej, ks. Wądolny, Malkiewicz, oraz p. Wojnar. Ostatni z nich energicznie wystąpił przeciw literaturze kalendarzowej, ohydnej, złej, antipolskiej, przesiąkłej duchem serwilistyczno austryackim, jaka w setkach tysięcy egzemplarzy zalewa miasta, miasteczka i wsie w Galicyi. Jedna tylko księgarnia niemiecka na Śląsku rozsyła 9 takich wydawnictw po Galicyi, z tych „Kalendarz uniwersalny" gdzie jest rycina ks. Józefa Poniatowskiego „króla polskiego" i wizerunek Szczepanika obok cara Mikołaja a Mickiewicza obok Bismarcka, jest publikacyą o pomstę do nieba wołającą. „Towarzystwo Oświaty ludowej" powinno przeciwdziałać temu i starać się o wymiecenie z kraju takich książek.

P. Polaczek w odpowiedzi na podziękowanie kierownikom szkół i czytelń daje solenne przyrzeczenie imieniem tych kierowników nadal takiej samej pracy na polu oświaty ludowej. Mowca zgłasza wniosek o wydawnictwo stałego organu Towarzystwa, który wydawany jako dwutygodnik lub miesięcznik byłby pośrednikiem wśród członków i niejako organem informacyjnym.

Gdy w dyskusyi nikt już nie zabierał głosu, przystąpiono do wyboru wydziału.

Członkami Zarządu głównego wybrani zostali pp.: Seweryn Udziela, dr Franciszek Bujak, dr Wilhelm Dadlez, dr Stanisław Komorowski, dr Antoni Malkiewicz, Konrad Mościcki, ks. dr Franciszek Świderski, Edward Wojnarowicz, Roman Zawiliński, Mieczysław Szybalski.

Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Włodzimierz Aleksandrowicz, Wacław Anczyc, Zygmunt Ehrenberg, ks. Jan Łabaj, Henryk Müldner.

Z Koła pań wybrano następujące panie: Maryę Hupkową, Anielę Odrzywolską, Anielę Miklaszewską, Maryę Dadlezową, Maryę Estreicherównę, Teresę Krassowską, Wandę Malkiewiczową, Janinę Pogonowską, Kazimierę Smolarską, profesorową Kostanecką i Annę Zakrzewską.

Gdy na tem porządek dzienny wyczerpany został, przewodniczący ks. kanonik Spis zamknął o godz. 6 wieczorem obrady.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła" krakowskiego.

Tym razem znalazł się komplet, bo na niedzielne, walne zgromadzenie krakowskiego „Sokoła", przybyło około 150 członków. Zagaił zgromadzenie prezes Turski, podnosząc, że „Sokół" krakowski istnieje już lat 16, obecne zaś doroczne, walne zgromadzenie jest 17 z rzędu. Z tego powodu przytacza prezes kilka ciekawych dat z dziejów „Sokoła". I tak od założenia tego Towarzystwa do r. 1885 liczyło ono przeciętnie 436 członków. Największą liczbę członków zyskał „Sokół" w r. 1892, bo 1112, poczem jednak liczba ta obniża się i w r. 1897 osięga „minimum" 793. Odtąd rozwija się znowu „Sokół" pomyślniej i w roku obecnym drużyna sokola liczy 957 członków. W ślad za temi cyframi nie idzie jednak wysokość dochodów z wkładek członków. I tak w r. 1892, gdy sprawozdanie roczne wykazywało najwyższą liczbę członków, stan wkładek wynosił zaledwie 3632 złr., zaś w roku 1897, przy najmniejszej liczbie członków, zebrano 3865 złr. z wkładek. W r. 1893 przyniosły wkładki 4404 złr., w roku obecnym 4630 złr.

Majątek „Sokoła" w r. 1886 wynosił 3075, zwiększył się następnie, skutkiem dwóch spadków, po ś. p. Rogowskim i Śmieszkiewiczu, tak, że z końcem roku ubiegłego wynosi on, po strąceniu długów, przeszło 57.000 złr.

W ślad za temi datami układają się także wydatki „Sokoła". W r. 1885 wynosiły one 2812 złr., w r. 1889 dochodzą już do 7366 złr., w r. 1892 do 14.900 złr., w roku ubiegłym sprawozdanie wykazuje przeszło 14.000 wydatków.

Głównem źródłem dochodu, jak i w minionych latach, były w r. 1900: wkładki i wpisowe członków (przeszło 4600 złr.), opłaty za naukę gimnastyki (750 złr.), dochód z ubikacyj (2600 złr.), dochód z zabaw i wieczorków (850 złr.), wreszcie zwiększone w ubiegłym roku subwencye z Sejmu i Rady miejskiej (po 1000 złr.), — za które prezes obu reprezentacyom gorące składa podziękowanie.

Wogóle zanważył mowca, że w historyi dotychczasowej „Sokoła" krakowskiego spostrzegać się dają 3 epoki: gorączkowego zapału, pewnego cofania się wstecz, i podniesienia się zaufania do tego Towarzystwa, połączonego ze spokojnym, lecz stałym rozwojem. Mowca poświęcił następnie gorące wspomnienie pamięci zmarłych druhów, którą uczczono przez powstanie, — poczem podniósł najważniejsze momenty z działalności „Sokoła" w roku ubiegłym i otworzył dyskusyę nad przedłożonem zgromadzeniu sprawozdaniem wydziału.

Ze sprawozdania tego godzi się zwrócić uwagę na szczegóły następujące:

W dziale wydatków (14.060 złr.) najważniejsze są pozycye: płace nauczycieli (2600 złr.), opał i oświetlenie (1100 złr.), naprawy i utrzymanie budynku (1500 złr.), przyrządy gimnastyczne i sportowe (500 złr.), spłata pożyczek i procenta (1200 złr.), procenta i spłata obligów (460) złr.) itd.

Wogóle dział administracyjny przedstawia się zupełnie poprawnie i świadczy o racyonalnie prowadzonej gospodarce. Natomiast mniej zadowalniająco przedstawia się „ruch ćwiczebny" w sali „Sokoła". Nietylko u nas w Krakowie i nietylko w naszym kraju, ale i wśród wszystkich stowarzyszeń gimnastycznych zaczyna sport brać górę ponad umiejętną, fachową gimnastyką, która przecież pozostać musi podstawą działalności i rozwoju każdego towarzystwa gimnastycznego. Nie wnikając na razie w powody tego wyradzania się i wypaczania zadań tych towarzystw, co może być zresztą chwilowym jedynie objawem, zwracamy uwagę sokolstwa polskiego na ten objaw, bądź co bądź niezdrowy. — I tak, gdy w roku ubiegłym personal grona nauczycielskiego w „Sokole" krakowskim składał się z 18 osób (naczelnik Szczęsny Ruciński), to najwyższe w miesiącu liczby „ćwiczących się" w sali członków „Sokoła" wynosiły: członkowie młodsi 40, starsi 13, panie 7, uczennice Towarzystwa 21, szermierze 11, zabawy dzieci 100. — Ale nawet uczniowie szkół publicznych — co jest rzeczą wprost gorszącą — bardzo nieliczny brali udział w gimnastyce. Oto liczby najwyższej miesięcznej frekwencyi: niższe gimnazyum św. Jacka 50, wyższe tegoż gimnazyum 44, szkoła ludowa męska św. Floryana 123, takaż im. ces. Franciszka Józefa i św. Jana Kantego 50, szkoła żeńska im. Mickiewicza 56, szkoła wydziałowa żeńska im. Konarskiego aż 25, szkoły żeńskie cesarzowej Elżbiety i Tańskiej 32 uczennic.

Zwracamy na te cyfry uwagę rodziców i zarządów szkolnych. Prawdziwie krzywdę czyni się młodzieży, nie zmuszając jej do tak powszechnie za konieczną uznanej nauki, której nie skąpi jej miasto i Tow. „Sokół".

Działalność członków „Sokoła" wysiliła się natomiast głównie w kierunku sportu, który względnie do „ruchu ćwiczebnego" rozwijał się bardzo pomyślnie. Dział wioślarski i kolarski wykazują po 40 czynnych członków. Pierwszy z tych działów sportowych wykazuje 2938 wyjazdów łodziami i 20.278 kilometrów odbytej na Wiśle drogi. Kolarze urządzili 11 występów publicznych z ogólnym udziałem 160 członków. W strzelnicy ruch był ożywiony; dała ona dochodu blisko 200 złr. Przez 7 miesięcy strzelano 66 dni z karabinów, a 41 z pistoletów i dano 8460 strzałów karabinowych, przy udziale 466 członków, a 946 strzałów z pistoletów, przy udziale 119 członków. Na jeden dzień wypada 23 strzałów. Na ślizgawkę przez 22 dni wydano 2919 biletów wstępu, a 114 na lekcye; czysty dochód wyniósł koło 150 złr. Oprócz tego istnieje w „Sokole" stała orkiestra amatorska i chór.

Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się wprawdzie dość ożywiona, lecz, pozwolimy sobie wyrazić ten sąd, za mało rzeczowa i dlatego niezbyt ogół sokolstwa i miasta zająć mogąca dyskusya. W dyskusyi tej zabierali głos druhowie: Febiński, żądając stosowania do członków wydziału, nieuczęszczających regularnie na posiedzenia wydziału § 19 statutu, dalej Molicki, Chomiński i Stróżyński. Po wyjaśnieniach prezesa i członka wydziału, dra Rowińskiego, zgromadzenie, na wniosek dra Pisiewicza, przyjęło jednogłośnie do wiadomości sprawozdanie i wyraziło wydziałowi podziękowanie za skrzętną i pożyteczną działalność. Po przemówieniu druha Jana Armółowicza w imieniu komisyi rewizyjnej, udzielono również wydziałowi absolutoryum za gospodarkę finansową.

Przewodniczący zarządził wybory. Nie brakło tutaj pewnych starć, chociaż miały one dość niewinny charakter. Prezes Turski zapowiedział z góry, że wydział odstąpił w tym roku od zwyczaju i nie przedstawia swej listy, jakkolwiek w sali obiega lista, zredagowana przez druhów bądź do wydziału należących, bądź do niego zbliżonych. Wydział w sprawie wyborów zajmuje zupełnie przedmiotowe stanowisko i pragnie salwować swobodę głosowania wszystkich członków, czego jest najlepszym dowodem, że przed zgromadzeniem oddał salę do dyspozycyi na zgromadzenie przedwyborcze, na którem toczyły się narady wszystkich członków nad uzupełnieniem wydziału.

Po sali obiegały 2 listy: jedna, uchodząca za „wydziałową", chociaż oficyalnie nią nie była, i druga z herbem miasta Krakowa. Ostatecznie, mimo dość silnej agitacyi, lista herbowa przeprowadziła do wydziału jednego tylko ze swoich kandydatów, nie znajdujących się na liście wydziałowej. Na przeciąg trzech lat wybrani tedy zostali członkami wydziału: Bezeg Albin, nadzorca rzek; Dąbrowski Mieczysław, dyrektor gazowni; Klemensiewicz Edmund, notaryusz, poseł sejmowy; Konopiński Michał, redaktor „Nowej Reformy"; Kurowski Józef, profesor gimnazyalny; Pawlica Jan, profesor gimn.; Ruciński Szczęsny, naczelnik „Sokoła"; Szczepański Juliusz, urzędnik szpitala; Szymkiewicz Stefan, urzędnik magistratu; Wójcik Karol, introligator. Na przeciąg jednego roku wybrany: dr Bier Leonard, lekarz. Do sądu honorowego weszli: Rotter Jan, poseł; Czubek Jan, prof. gimn.; Rudolfi Karol, notaryusz; Sędzimir Zdzisław, dyrektor pow. Kasy oszcz. i Münnich Władysław, radca sądu wyższego; jako zastępcy: Eliasz Walery, artysta-malarz i Czarski Ksawery, kasyer Kasy oszczędności. Do komisyi rewizyjnej wybrani: Armółowicz Jan, urzędnik Banku kraj.; Barabasz Leonard, oficyał urzędu wym. nal. i Lipiński Stefan, urzędnik magistratu.

Po wyborach stopniała liczba uczestników do 30 i w tym komplecie rozwinęła się wcale żywa dyskusya, i co dziwniejsze, teraz dopiero odezwały się pewne wstręty i niechęci pod adresem wydziału, gdy przedtem temusamemu wydziałowi nie skąpiono uznania. Między innymi druh Lachowski wystąpił ostro przeciwko temu, aby wydział puszczał w obieg listy kandydatów (mowca był kandydatem listy „herbowej" do wydziału) i żądał formalnej uchwały, aby członkom wydziału zgromadzenie raz na zawsze zakazało wszelkiej agitacyi. Po uwadze dra Guńkiewicza, że sprawa ta należy właściwie do kompetencyi Rady państwa, jako dotycząca wolności osobistej obywateli, zgromadzenie jednogłośnie wniosek druha Lachowskiego odrzuciło. Przewlekłą i nużącą dyskusyę wywołał wniosek dra Pisiewicza, żądający od wydziału zwołania nadzwyczajnego, walnego zgromadzenia, celem zniesienia art. XI regulaminu, jako ograniczającego swobodę członków w przeprowadzaniu wniosków na walnem zgromadzeniu (regulamin ten dopiero zeszłego roku uchwalony został na nadzwyczajnem zgromadzeniu) i zmiany statutu „Sokoła" w tym kierunku, aby płatni funkcyonaryusze „Sokoła" nie byli wybieralni do wydziału. Gdy wniosek dra Pisiewicza został odrzucony, zamknął prezes Turski walne zgromadzenie.

Dr Bernard Goldmann.

Na tle rozgrywających się u nas w kwestyi żydowskiej dnia dzisiejszego dwu najsprzeczniejszych prądów: z jednej strony separatyzmu żydowskiego, z drugiej wrzaskliwego i niechrześcijańskiego, bo niesprawiedliwego antisemityzmu rasowego — przyszła śmierć człowieka, który całem życiem i całem sercem należał do pracowników zupełnie odmiennego kierunku: zbratania się żydów ze społeczeństwem polskiem.

We Lwowie mianowicie zmarł w sobotę w nocy dr Bernard Goldmann, poseł na Sejm, radny miasta Lwowa, dawniej prokurzysta galicyjskiego Banku krajowego, a w ostatnich czasach lwowskiej filii galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu. Były powstaniec i więzień stanu, prawy pracownik na niwie publicznej, szczery patryota polski i demokrata nieobłudny, dr Goldmann był jednym z najdodatniejszych typów żyda-Polaka, tak chętnie przedstawianych przez naszych dawniejszych poetów i powieściopisarzy.

Dr Goldmann urodził się dnia 20 lutego 1842 r. w Warszawie, gdzie ojciec jego był nauczycielem w byłej szkole głównej. Już jako dziewiętnastoletni student medycyny brał gorący udział w ruchu narodowym i podczas demonstracyi w r. 1861 w Świętokrzyskim kościele przyaresztowano go wraz z bratem Jerzym i ojcem i zesłano na Sybir. Wskutek zabiegów życzliwych osób powrócił do kraju i tu rzucił się znów w wir życia politycznego jako jeden z najruchliwszych członków organizacyi narodowej, przygotowującej powstanie 1863 r.

Znów uwięziony, umknął i dostał się do Niemiec, zamieszkawszy w Heidelbergu, gdzie zdał doktorat praw. — Następnie przeniósł się do Paryża, wszedł w łączność z emigracyą polską i utrzymywał żywe stosunki z krajem. Potem przeniósł się do Wiednia, był korespondentem pism polskich i jednym z założycieli tamtejszego polskiego stowarzyszenia „Ognisko".

Kiedy mu się udało uzyskać poddaństwo austryackie, osiadł we Lwowie, gdzie został urzędnikiem galicyjskiego Banku kredytowego i wnet wysunął się na czoło, należąc do najpierwszych, którzy z Filipem Zuckrem i drem Jekelesem podnieśli hasło asymilacyi żydów i wystąpili przeciw centralistycznym zapędom Schomer Izraela, patronowanego wówczas przez obecnego członka Koła polskiego, Byka.

Dr Goldmann wybrany został w r. 1873 do Rady miejskiej, w r. 1876 do Sejmu. W r. 1875 należał do redakcyi wychodzącego wówczas dziennika politycznego „Ojczyzna".

Był jednym z założycieli towarzystwa „Przymierza Braci" (Agudas Achim), które wydawało tygodnik „Ojczyzna". Towarzystwo to miało na celu asymilacyę żydów, co się jednak nie udało, Towarzystwo zostało rozwiązanem, a „Ojczyzna" przestała wychodzić.

Jedną z wielkich zasług społecznych dra Goldmanna była gorąca opieka, jaką otaczał zawsze weteranów z r. 1831 i 1863.

Był mianowicie członkiem komitetu „Opieki narodowej" od r. 1870 do 1873, a po jej rozwiązaniu skarbnikiem Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 i komitetu Opieki nad weteranami z r. 1831.

Na stanowisku swem społecznem wytrwał do ostatniej chwili, mimo nadwątlonego zdrowia, gdyż chorował od kilku lat na cukrzycę, a od kilku miesięcy nie wychodził z domu. Na kilka dni jeszcze przed śmiercią przygotowywał sejmowy referat budżetowy.

Śmierć tego niezmordowanego pracownika dobrej sprawy wywołała we Lwowie i wszędzie w kraju, gdzie go znano, szczery żal.

Na znak żałoby wywieszono we Lwowie czarne chorągwie z gmachów sejmowego i ratuszowego, oraz z lokalu Towarzystwa uczestników powstania przy ulicy Halickiej i z Koła literacko-artystycznego.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 26 marca.

Odczyt prof. Odrzywolskiego o katedrze na Wawelu i jej restauracyi nietylko poruszy sprawę zajmującą obecnie w wysokim stopniu każdego, kto tylko ma serce polskie, ale pozwoli słuchaczom zapoznać się dokładnie z przedmiotem przez to, że prelegent rzecz swoją fachowo objaśniać będzie na planach, zdjęciach architektonicznych, i akwarelowych widokach perspektywicznych. Będziemy mieli przeto sposobność zdać sobie sprawę z historyi powstania budynku, jego przemian w ciągu wieków i zmian, wprowadzonych przez obecną restauracyę. Nadto na postumentach wystawione będą gipsowe odlewy niektórych szczegółów, a między niemi model kamiennego baldachimu gotyckiego nad sarkofagiem Łokietka, który jest właśnie w robocie, a odtwarza zniszczony baldachim pierwotny, wiernie, podług znalezionych fragmentów. Odczyt odbędzie się jutro we środę o godzinie 4 w auli „Collegium novum" przy plantacyach. Bilety w cenie 2 koron za krzesło, a 1 koronę za wstęp, nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej (Spiski pałac) — przed rozpoczęciem zaś odczytu przy wejściu do sali. Bezpieczniej jednak zaopatrzyć się w nie zawczasu. Każdy nabywca biletu na odczyt otrzyma bezpłatnie bilet wstępu na zwiedzanie katedry, które odbędzie się pod przewodnictwem prof. Odrzywolskiego. Czas zwiedzania ogłoszony zostanie przez prelegenta przy końcu odczytu. W miarę liczby zgłaszających się osób, wycieczka ta rozdzieloną może będzie dwoma partyami na 2 dni.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 1 kwietnia. Rozprawy budżetowe w pełnej Radzie odbędą się po świętach.

O gimnazyum polskie w Cieszynie. Z Pilzna piszą nam: Nasza Rada powiatowa uchwaliła jednogłośnie wnieść petycyę do Koła polskiego, aby z całą stanowczością domagało się od rządu upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego i upoważniła prezesa swego, p. Bujnowskiego, do ułożenia petycyi.

Z Sambora donoszą pod datą 24 b. m.

„Zgromadzenie ludowe, dziś pod przewodnictwem posła Słotwińskiego odbyte, uchwaliło wezwać kluby polskie w Radzie państwa, aby domagały się u rządu natychmiastowego upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego i aby od przychylnego załatwienia tej sprawy uczyniły zawisłem dalsze popieranie obecnego rządu."

Z Bochni piszą nam: Liczny wiec obywatelski, odbyty w dniu 24 b. m. w sali ratuszowej w Bochni, uchwalił jednomyślnie: a) Stwierdzamy konieczność bezzwłocznego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie; b) Dla jaknajskuteczniejszego poparcia tej pierwszorzędnej sprawy narodowej należy, równolegle z akcyą rozpoczętą w kraju przez Tarnopol, zawezwać natychmiast wszystkich posłów bocheńskich i dra Danielaka o jaknajenergiczniejsze, wytrwałe zajęcie się nią w parlamencie i w Kole polskiem; c) Wnieść w tymsamym celu stosowne petycye tak do tronu, jakoteż do ministerstwa, oraz także przynaglający memoryał do Koła polskiego i postarać się o zebranie jak najliczniejszych podpisów na tych petycyach; d) Wydać stosowną odezwę do miast i gmin wiejskich powiatu bocheńskiego z zachętą do równoległej akcyi obywatelskiej. — Do wykonania powyższych uchwał wiec wybrał komitet ściślejszy, złożony z 3 obywateli: Antoniego Hanusza, dra Serafińskiego i dra Wcisły.

Tow. imienia Matejki odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 31 b. m. o godzinie 11½ przed południem w Domu Matejki przy ulicy Floryańskiej l. 41 (I piętro). W braku kompletu następne posiedzenie odbędzie się o godzinie 12. Porządek dzienny: Sprawozdanie z całorocznej czynności i program dalszej działalności na przyszłość. W roku ubiegłym majątek Towarzystwa powiększył się o 5.196 koron 65 hal. Majątek Towarzystwa wynosi 139.271 koron 21 hal. Stan czynny i bierny wynosi 139.271 koron 21 hal.

Biskupem sufraganem przemyskim został mianowany ks. Karol Fischer, kanonik kapituły przemyskiej, były poseł do Rady państwa. Na dziś został ks. Fischer zawezwany do nuncyatury papieskiej w Wiedniu, gdzie przeprowadzony będzie proces informacyjny. Urzędowe ogłoszenie nominacyi nastąpi w tych dniach.

Uniwersytet ludowy. We środę odbędzie się o godz. 7 wieczorem wykład dra Gerżabka o anatomii i fizyologii człowieka z przedstawieniem obrazów świetlnych i z demonstracyami.

Bez pracy. Dziś o godz. 6 rano przed magistratem zgromadził się znaczny zastęp wyrobników dziennych, zwykle zajmujących miejsce w Rynku przed Sukiennicami, w celu otrzymania od zarządu miasta jakiejkolwiek pracy, gdyż ludzie ci są od dłuższego czasu bez żadnego zarobku. Do zebranych wyszedł dyrektor ekonomatu i robót miejskich p. Kułakowski i stanowczo przyrzekł im dostarczenia pracy w najbliższych dniach, może już od jutra.

O godz. zaś 10 znowu kilkuset robotników budowlanych, murarzy, ceglarzy, robotników ziemnych z majstrami i podmajstrzymi stanęło zwartą falangą przed magistratem, w chęci wybrania z pośród siebie deputacyi, któraby przedłożyła prezydentowi żądania pracy dla robotników. — wczoraj bowiem odbyło się w stowarzyszeniu robotników przy ul. Floryańskiej zgromadzenie, na którem uchwalono udanie się do prezydenta. Lecz to nie przyszło do skutku, o godzinie ½12, a więc po półtoragodzinnem czekaniu na placu Franciszkańskim przyszło rozporządzenie z partyi socyalno-demokratycznej, że jutro dopiero ma się zebrać zgromadzenie robotników pozbawionych pracy, na którem zapaść mają obowiązujące uchwały.

Istotnie zastój i brak pracy w Krakowie jest przerażający, tłumy robotników chodzą bezradne, nędza w ich szeregach ma być straszną. Coś zrobić należy, prezydent miasta powinien wziąć inicyatywę w swe ręce, aby najszersze warstwy miasta nie miały powodu narzekania na gminę i jej zarząd.

Sensacyjną pogłoskę, jakoby żołnierz Balcer, który stracony został na Wawelu dnia 20 b. m., w rzeczywistości został przez cesarza ułaskawiony — podaje dzisiejszy „Naprzód". Organ socyalnej demokracyi twierdzi, że odnośna depesza kancelaryi gabinetowej została nadana w Wiedniu dnia 20 b. m. o godzinie 6 rano, lecz urząd telegraficzny w Krakowie przyjął i doręczył ją dotyczącym władzom zapóźno, bo już po straceniu Balcera.

Wobec tego oświadczyć musimy, że pogłoski tejsamej mniej więcej treści obiegały po Krakowie zaraz dnia 20 b. m. przed południem. Zasięgnęliśmy więc zaraz wówczas informacyj w miejscu kompetentnem, gdzie prawdziwości tych pogłosek zaprzeczono w sposób tak stanowczy, że nie uważaliśmy za stosowne pogłosek tych powtarzać.

Z powodu dzisiejszych rewelacyj „Naprzodu" otrzymujemy ze strony zarządu poczt i telegrafu w Krakowie stanowcze zapewnienie, że są one zupełnie pozbawione podstawy i polegają na następującej mistyfikacyi:

Dnia 20 b. m. nadeszła rzeczywiście do krakowskiego urzędu telegraficznego, pod adresem prokuratoryi państwa w Krakowie depesza w języku niemieckim, zaznaczona jak państwowa „S". Depesza ta opiewała:

„Justifizierung Joseph Balzer aufschieben. Begnadigung von Sr. Majestaet abwarten. Cabinets-Canzelei verstaendigen. Moser."

Już sam zwrot „Cabinets-Canzelei verstaendigen" wydawał się tutejszej dyrekcyi pocztowej podejrzanym. Sprawdzono tedy, że depesza nie była państwową, że nadano ją nie w Wiedniu, lecz w Opawie i puszczono „via" Wiedeń do Krakowa, że gabinetowa kancelarya wiedeńska żadnej depeszy o ułaskawienie Balcera nie wysłała, i że nadawcą nadanej w Opawie depeszy, którą rzeczywi-

ście już po straceniu Balcera doręczono krakowskiej prokuratoryi państwa, był człowiek umysłowo chory, którego też, po przeprowadzonem z powodu tego zajścia śledztwie, oddano do zakładu obłąkanych.

Za przyjęcie tej depeszy w Opawie i puszczenie jej przez Wiedeń już o godzinie 6 rano do Krakowa, gdy opawski urząd telegraficzny urzęduje dopiero od godz. 7 rano — nadto za oznaczenie depeszy sygnaturą depeszy państwowej, pociągnięto do surowej odpowiedzialności służbowej urzędnika z opawskiego urzędu telegraficznego, który postępowaniem swojem wywołał całą mistyfikacyę.

Z „Czytelni dla kobiet“. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem zebrało się około 80 osób w lokalu „Czytelni“, aby uczcić dzień imienin przewodniczącej „Czytelni“ p. Maryi Siedleckiej. Podczas uczty przemówił rektor p. Chromecki, wznosząc toast zasłużonej przewodniczącej. Zasługi p. Siedleckiej podniósł następnie w swej przemowie p. Michał Bałucki. P. Seweryn Turzański pił zdrowie ks. Chromeckiego. Po uczcie nastąpił improwizowany koncert. Śpiewała pani Jaworska, grały na fortepianie panie Turzańska i Bąkowska. Deklamowali artysta naszej sceny p. Popławski i p. Dulembianka. Wieczór bardzo mile spędzono.

Amatorski teatr „Miłośników sceny“ w niedzielę i w poniedziałek w sali Kasyna powszechnego wystawił komedyę hr. Fredry „Dożywocie“. Wykonanie było w całości poprawne, a nawet niektóre role zupełnie dobrze. Publiczności zebrało się nie wiele.

Namiestnik Piniński przejechał wczoraj przez Kraków do Wiednia, gdzie zatrzyma się przez dwa dni w sprawach urzędowych, poczem uda się na święta Wielkanocne do Rzymu, Neapolu, Nevri i Florencyi. Po świętach ruskich, tj. około 18 kwietnia powróci do Lwowa.

Słuchaczki kursów im. Baranieckiego dla uczenia rocznicy powstania Kościuszkowskiego, złożyły 54 koron na rzecz akademickiego Koła „Tow. szkoły ludowej“. Pieniądze te złożono u skarbnika Koła.

Z Kroniki policyjnej, Izaak Landau, handlarz papieru przy ulicy Stradom l. 18, doniósł dziś policyi, że z sieni domu, gdzie mieści się jego sklep, skradziono mu duży worek papieru konceptowego i kancelaryjnego. Worek z papierem zostawiono w sieni tylko przez chwilkę, dopóki nie przygotowano miejsca nań w sklepie. I ta chwilka wystarczyła, że worek zniknął z sieni.

Kronika lwowska. W sprawie „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie wydał odezwę wzywającą do składek, lwowski komitet ratunkowy.

P. Zygmunt Gorgolewski, dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie, został zamianowany przez poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk członkiem-korespondentem.

Biskup z Albanii, ks. Malczyński, w powrocie do swej dyecezyi, zatrzymał się we Lwowie na święta, które spędzi u siostrzeńca swego, ks. Krypiakiewicza. Znany szeroko w świecie z prac swych misyonarskich na bliższym i dalszym Wschodzie, książę ten Kościoła, pełen skromności i prostoty apostolskiej, mimo ósmego krzyżyka, wygląda czerstwo i niemal młodzieńczo. Wśród gór albańskich, pozbawionych dróg dla pojazdów, dotychczas odbywa wizytacye swych górskich parafij konno.

W auli politechniki odbył się onegdaj wieczorek Kopernikowski.

Ks. arcybiskup Weber zamianowany został wikaryuszem i oficyałem archidyecezyi lwowskiej.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwalił zwołać doroczne walne zgromadzenie członków na niedzielę dnia 31 b. m. na godzinę 9 rano. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie z czynności wydziału, sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za rok 1900, budżet na rok 1901, wybór prezesa, jednego wiceprezesa i uzupełniający wybór czterech członków wydziału.

Towarzystwo weterynarskie we Lwowie odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem między innemi odbbyły się wybory. Prezesem wybrany został J. Kubicki, wiceprezesem dr Grabowski, skarbnikiem dr Herasymowicz, sekretarzem administracyjnym p. Bloch, a naukowym dr Wł. Kulczycki. Do komitetu redakcyjnego „Przeglądu weterynarskiego“ w miejsce p. Timoftiewicza wybrany został p. Henryk Lang.

Socyalistyczna „Siła“ obchodziła onegdaj we Lwowie 10-lecie swego istnienia. W pięknie udekorowanej sali widniały portrety bojowników robotniczych, na estradzie wśród zieleni wizerunki Marksa, Antoniego Mańkowskiego, organizatora lwowskiej partyi, Bolesława Czerwieńskiego, twórcy „Czerwonego sztandaru“ i straconych w Warszawie polskich socyalistów. Poranek zagaił pierwszy przewodniczący „Siły“ p. Hudec, poczem zabrał głos poseł Daszyński, którego mowa na temat idei socyalistycznej wywołała długotrwałe oklaski.

Run w Samborze. Według doniesienia pism lwowskich wiadomość o defraudacyach, popełnionych w samborskiej powiatowej Kasie oszczędności, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Pogróżki. Z nowego Sącza donosi nasz korespondent: P. Adam Dunikowski, właściciel dóbr Łososina dolna pod Nowym Sączem, otrzymał dnia 12 grudnia list, w którym bezimienny autor, występujący rzekomo w imieniu więcej wspólników czynu, żąda od niego złożenia najdalej do dnia 20 grudnia 1900 w kaplicy położonej w Łososinie Dolnej między dworem a kościołem, najmniej 500 złr., w przeciwnym bowiem razie, w krótkim czasie może „wypić ołów“. Autor w dalszym ciągu listu przypomniał świeży podówczas wypadek w Okocimie i radził wypłacić 500 złr.

P. Dunikowski o liście tym zawiadomił starostwo nowosądeckie, które poleciło żandarmeryi poczynienie dochodzeń. Dochodzenie prowadził żandarm Mazurkiewicz, który zwrócił uwagę na niejakiego Stanisława Dąbrowskiego, z zawodu szewca, który jednak nic nie robił, a często przychodził do swojej żony, zostającej w obowiązkach w domu p. Dunikowskiego. Żandarm skonstatował między innemi około 18 grudnia, że w owej kapliczce, w której okup miał być złożony, wywróconą została figurka, co wskazywało, że autor listu przekonywał się, czy żądany okup złożony został. Następnie w mieszkaniu żony Dąbrowskiego uczynił rewizyę i zabrał listy Dąbrowskiego z charakterem uderzająco podobnym do pisma w liście inkryminowanym, co stwierdzili rzeczoznawcy. Wobec tego Stanisław Dąbrowski został uwięzionym.

Mózg Bekierskiego. Przed kilku miesiącami stracono we Lwowie mordercę, Bekierskiego, który bez zrozumiałych pobudek zamordował żonę stróża i młodą dziewczynkę. Zwłoki skazańca oddane zostały do zakładu anatomicznego, a prof. Obrzut stwierdził, że połowa mózgu Bekierskiego była całkiem nierozwinięta.

Starosta i golarz. Z Tarnopola donosi nasz korespondent: Przez 3 ubiegłe dni sąd tutejszy w formalnem był oblężeniu. Sprawa byłego starosty nadwórniańskiego p. Haleckiego, a raczej jej epilog, ogromnie zaciekawił szerszą publiczność, to też sala była nabitą po brzegi przez szczęśliwych posiadaczy biletów wstępu, a korytarze zapełniali szczelnie ci, którzy choć o ostatecznym wyniku dowiedzieć się pragnęli. Sprawa ta toczyła się nawet przez całą niedzielę, ze względu na obcych adwokatów: dra Aschkenazego ze Lwowa i dra Lorscha ze Stanisławowa. Pierwszy zastępował prywatnego oskarżyciela, p. Haleckiego, drugi wraz z drem Rosenfeldem bronili oskarżonych, którzy odpowiadali za to, że w pierwszym procesie (przed sądem stanisławowszim) już to nakłaniali świadków do fałszywego świadczenia, już to fałszywe świadectwo złożyli. Główny oskarżony, golarz Wolf Blum, został zupełnie uwolniony; trybunał nie nabrał przekonania, jakoby on wpływał był na dalszych oskarżonych. Natomiast trybunał skazał Arona Blaua na 5 miesięcy, Isię Blau na 4 miesiące, Pejsacha Zwirn na 6 miesięcy i Leiba Zwirna na 6 miesięcy więzienia.

W sprawie mianowania biskupa łucko-żytomierskiego, ks. B. Kłopotowskiego, metropolitą mohylowskim, nastąpiło już porozumienie pomiędzy rządem rosyjskim a kuryą rzymską, tak, że mianowania tego oczekiwać można w czasie najbliższym. Równocześnie rozstrzygnięto sprawę obsadzenia stolicy biskupiej w Płocku, na którą proponowany jest kanonik samarski ks. Szembek, oraz stolicy łucko-żytomirskiej, którą zajmie czasowo zarządzający archidyecezyą mohylowską, kiskup-sufragan Niedziałkowski.

Ludność Warszawy. Według ostatniego obliczenia, w Warszawie było stałych mieszkańców mężczyzn 145.016, kobiet 156.273, razem 301.289; niestałych mieszkańców mężczyzn 201.273, kobiet 208.726, razem 410.699. Razem tedy mieszkańców Warszawa liczy 711.688.

Podług wyznań ludność Warszawy dzieli się na: prawosławnych mężczyzn 18.595, kobiet 17.212, ogółem 35.757; roskolników mężczyzn 60, kobiet 49; katolików mężczyzn 194.482, kobiet 205.913, razem 400.395; wyznania ormiańsko-gregoryańskiego mężczyzn 9.621, kobiet 10.601, razem 50.522; żydów mężczyzn 123.763, kobiet 130.949, razem 254.712; mahometów mężczyzn 337, kobiet 149, 486; karaimów mężczyzn 17, kobiet 8.

Konflikt z ławą przysięgłych. W wiedeńskim sądzie zaszedł w sobotę niezwykły wypadek. Toczyła się rozprawa prasowa przed sądem przysięgłych przeciwko wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi humorystycznego pisma „Pschütt“ o obrazę obyczajności przez reprodukcyę nieobyczajnych rycin. Prokurator Bobies w przemowie swej oświadczył między innemi, iż konfiskaty przeciwko tym wybrykom nie wystarczają; postanowił więc redaktorów i wydawców osobiście oskarżyć. Na te słowa jeden z przysięgłych zawołał „brawo“. — Obrońca oskarżonego wydawcy, dr Morgenstern, zażądał zaciągnięcia tego do protokołu. Przysięgli oświadczyli, iż nikt nie wołał. Tymczasem adwokaci, obecni w sali sądowej, potwierdzili, iż istotnie padł okrzyk „brawo“ z ławy przysięgłych. Wskutek tego dr Morgenstern oświadczył, że składa obronę. Prezydent odpowiedział, iż wprawdzie nic nie słyszał, zwraca jednak uwagę przysięgłych, że mają obowiązek zachować się spokojnie. Jeżeli rzeczywiście jeden z przysięłych zawołał „brawo“, to musi jak najostrzej przeciwko temu się zastrzedz, a zwracając się do obrońcy powiedział: „Sądzę, że to panu wystarczy“. Obrońca oświadczył, iż dziękuje przewodniczącemu za te słowa i osobiście ma zupełną satysfakcyę, w interesie jednak swego klienta złożyć musi wobec takiej ławy przysięgłych obronę, poczem opuścił wraz z swoim klientem salę. Rozprawę przeprowadzono tylko przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi i skazano go na trzy miesiące aresztu. Rozprawa przeciwko wydawcy została odroczoną.

Cesarz Wilhelm, przyjmując deputacyę parlamentu niemieckiego, która mu złożyła życzenia z powodu ocalenia życia podczas zamachu w Bremie, przyznał wprawdzie, że sprawca zamachu Weiland jest niepoczytalny, wyraził atoli zarazem przypuszczenie, że mógł być narzędziem w ręku innych ludzi. Cesarz zwrócił uwagę na to, że osoby, w których otoczeniu widziano Weilanda, zniknęły i nie można ich odszukać. Cesarz tedy zajmuje się z amatorstwa sprawami śledczemi.

Ks. dr Józef Deckert, proboszcz z Weinhaus, umarł w Wiednin, licząc 57 lat życia. Ks. Deckert, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Wiednin, był nieprzejednanym antysemitą i z tego powodu miał ciągłe zatargi z sądami.

Strejki w Marsylii przybierają coraz większe rozmiary, chociaż wczorajszy dzień świąteczny minął bez zakłócenia spokoju. Ze służby tramwajowej strejkuje 1200 osób. Liczba strejkujących robotników portowych wynosi 1300.

Zatonięcie statku. Wczoraj, jak donosi telegram z Kiel, zatonął z całą załogą statek niemiecki „Brutus“, który przybył ze Szkocyi, wioząc ładunek węgla.

Już i recepty po rosyjsku chce mieć pisane rząd rosyjski! Ministerstwo oświaty zasięgało bowiem opinii wydziału lekarskiego w uniwersytecie moskiewskim, czy nie byłoby rzeczą stosowną, aby lekarze pisali recepty po rosyjsku, a nie po łacinie. Wydział lekarski odpowiedział, że zmiana języka recept mogłaby pociągnąć za sobą niepożądane skutki.

Zmarli. Jan Malik, kasyer pocztowy, zmarł w 54 roku życia w Tarnowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 27 marca: „Przyjaciel kobiet“ (popularne).
We czwartek 28 marca: „Wesele“.
W sobotę 30 marca: „Burza“. baśń Szekspira.
W niedzielę 31 marca: Burza“.
W poniedziałek 1 kwietnia: „Faust“ (popularne).
We wtorek 2 kwietnia: „Burza“.
We środę 3 kwietnia: „Zbójcy“ ceny do połowy zniżone).

Z kalendarza. We środę 27 marca: Jana pustelnika i i Ruperta b.; we czwartek 28 marca: Jana Kapistrana w. i Syxtusa p.; w piątek 29 marca: Eustnzego op. i Cyryla d.

Wschód słońca dnia 27 marca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 5 minut 03; długość dnia godzin 12 minut 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 marca pochmurnie. Termometr doszedł od — 1·9 C. do + 3·4 C. Barometr opada.

Dnia 26 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 732·8 mm., termometru — 1·7 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Teatr.

„Sekretarz“, krotochwila w 3 aktach Bissona i Henneguina.

Jest to jeden z tych spółkowych fabrykatów, jakich setki przesuwa się corocznie przez drugo i trzeciorzędne sceny Paryża. Dla urozmaicenia repertoaru w przerwach po wystawieniu poważniejszych i wartościowych sztuk, należy się i tej kategoryi utworom prawo obywatelstwa na scenie, która ma obowiązek reprezentować wszystkie działy teatru.

„Sekretarz“ jest krotochwilą „par excellence“ o typowych znamiennych francuskich, trochę wesołą, trochę niedorzeczną, o lokalnym czysto kolorycie i humorze, o sytuacyach dosyć zużytych, a obracających się wiecznie około owej nigdy dla Francuza nie pozbawionej interesu kwestyi wiarołomstwa małżeńskiego. O ile utworom tego rodzaju dopisuje dowcip i pomysłowość, o tyle liczyć one mogą na powodzenie, ale na sto takich sztuk zaledwo dziesięć względny zdobywa sobie sukces. „Sekretarz“ jest towarem pośledniejszego gatunku, a przeto nie może liczyć na powodzenie. Publiczność krakowska, mająca w tym kierunku doskonałe przeczucia, nie dopisała już na premierze — na drugiem zaś przedstawieniu były już kompletne pustki.

Stary rozpustnik i hulaka deputowany Brumiquet, zdradza od 21 lat swą cnotliwą i kochającą małżonkę. Przedmiotem gorących jego afektów są damy z półświatka, a ostatnia, z którą zabieramy znajomość, baletnica Angelina, umiała go tak usidłać, że poczciwy Bruniquet obiecał jej kupić willę. Ten tryb żybia oburza wielce przyjaciela Bruniqueta, pana Toutain, i młodego sekretarza p. Corbineta. Ten ostatni, rozmiłowany w córce swego szefa, Cecylii, nosi się nawet z zamiarem porzucenia swego stanowiska gdy w tem Bruniquet, idąc za radą przyjaciela, postanawia sobie wybrać anioła stróża w postaci przyszłego swego zięcia, któryby mu dopomógł do wycofania się z dotychczasowego niemoralnego trybu życia. Corbinet, mianowany opiekunem moralności swego przyszłego teścia, każe mu wystawić cerograf, w którym papa Bruniquet przyznaje się do popełnianych w ciągu 21 lat pożycia małżeńskiego zdrożności i obiecuje poprawę.

Łatwiej jednak obiecać, jak dotrzymać, zwłaszcza gdy papa Bruniquet jest człowiekiem słabej woli, a Angelica nader sprytną i miłą kokietką. — To też znalazłszy się z nią sam na sam w jej budnarze, Bruniquet nie ma dość siły, aby zerwać. Angelica odgrywa komedyę samobójstwa, a ta scena przekonywa naiwnego Bruniqueta dostatecznie o miłości Angeliki. Ale sprytniejszy Corbinet czuwa nad swą ofiarą i widząc, jaki obrót sprawa przybrała, zręcznem kłamstwem skłania Angelikę do tego, że sama zrywa z Bruniquetem. Ale na nieszczęście Corbineta Angelika odkryła podstęp, zanim on zdołał opuścić jej mieszkanie. Oburzona wzywa policyi i oddaje Corbineta w ręce władzy jako awanturnika. Po tysiącznych nieporozumieniach prawowita małżonka Bruniqueta dowiaduje się o zdrożnościach męża, ale przebacza mu winę w chwili, gdy prezydent ministrów ofiarnje mu tekę ministeryalną. — Oczywiście Corbinet za swe zasługi zdobywa rękę córki swego pryncypała.

Krotochwilę grano szybko i składnie. P. Zelwerowicz stworzył bardzo zabawną figurę z roli deputowanego Bruniqueta i pełną werwy swą grą podtrzymywał wesoły nastrój sztuki. P. Walewski z epizodycznej roli policyanta Labermola stworzył wyborną karykaturę, której pomysłowe szczegóły przyczyniły się niemało do ożywienia komedyi. Dobrym Corbinetem był p. Pawłowski.

Żywioł kobiecy znalazł świetne przedstawicielki w paniach Wojnowskiej i Sulimie. Jako pani Bruniquet była p. Wojnowska, jak zawsze, pełną pogodnego komizmu władczynią domowego ogniska. P. Sulima w roli Angeliki złożyła dowód, że z dobrym skutkiem podejmować się może ról kokot. — Drobną rólkę Cecylii ładnie zagrała p. Czechowska, a panie Sokolicz i Gawlikowska bardzo dobrze wywiązały się z rąl subretek.

Nakoniec drobna uwaga pod adresem p. Zelwerowicza. W drugiej połowie listopada nawet w Paryżu nie chodzą już ludzie w białych letnich kostyumach.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

Pośród aresztowanych w czasie ostatnich zaburzeń młodzieży uniwersyteckiej w Petersburgu znajduje się słynny literat i publicysta rosyjski Maksym Gorkij, oraz wybitni ekonomiści, prof. Baranowskij i Struve.

„Naprzód“ krakowski donosi, że między aresztowanymi znajduje się również p. Jadwiga Bortkiewiczówna, Polka, która w zeszłym roku uczęszczała na uniwersytet krakowski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 26 marca. Wedle doniesienia półurzędowej „Wiener Abendpost“ minister oświaty zwołał delegatów wyższych szkół technicznych na konferencyę w czasie feryj wielkanocnych dla omówienia warunków, pod jakimi możnaby nadawać ukończonym słuchaczom tych szkół tytuł doktora „rerum technicarum“.

Rząd zamierza sprawę tę unormować równocześnie z kwestyą tytułu inżynierskiego, którą już przedłożono parlamentowi.

Budapeszt, 26 marca. Węgierska deputacya kwotowa, która Kolomana Tiszę wybrała swym prezesem, a dra Maksa Falka referentem, uchwaliła podjąć bezpośrednie ustne rokowania z deputacyą austryacką i zbierze się na następne posiedzanie 28 b. m. w Wiedniu.

Paryż, 26 marca. „Agencya Havasa“ donosi z Thomar (w Portugalii), że przyszło tam do poważnych zaburzeń z powodu, że tłum postanowił spalić lalkę, przedstawiającą Jezuitę, policya i kawalerya nie dopuściły do tego i poraniły wiele osób białą bronią. Dokonano licznych aresztowań.

Londyn. 26 marca. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że onegdaj napadnięto na oddział 1500 Boërów, zostających pod dowództwem Delareya; 140 Boërów pojmano, wielu zabito i zraniono, zdobyto także bardzo wiele zapasów i środków wojennych.

Londyn, 26 marca. „Times“ podaje, że rząd rosyjski porozumiał się z rządem angielskim w tym duchu, aby spór o kawałek gruntu w Tientsinie oddany został do rozstrzygnięcia hr. Walderseemu.

Wedle doniesienia „Standarda“ z Szangai, rząd chiński polecił swym posłom w Tokio, Londynie i Waszyngtonie prosić odnośne rządy o poparcie wobec coraz bardziej wzrastających uroszczeń Rosyi względem Chin.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Bareuther zapytał prezydenta, czy jest prawdą, że jutro odbyć się ma wieczorne posiedzenię Izby z jedynym punktem na porządku dziennym: Wybór do delegacyi. Delegacye nie są wcale rzeczą niecierpiącą zwłoki i mowca zapowiada, że on i jego koledzy, w danym razie zażądają cofnięcia tej sprawy z porządku dziennego.

Prez. Vetter odpowiada, że w każdym razie wybory do delegacyj odbędą się na jednem z najbliższych posiedzeń, a od Izby zależeć będzie, czy przedmiotem tym się zajmie, czy go też odłoży.

Brzorad zapytuje, jak długo będą trwały dotychczasowe praktyki z tłomaczeniem interpelacyj słowiańskich na język niemiecki.

Prez. Vetter powołuje się na dawniejsze swe w tej sprawie oświadczenia.

Stein zapytuje, jak długo będzie trwał ten „Unfug“, mocą którego będzie wolno wnosić interpelacye w słowiańskich językach.

Prez. Vetter powołuje się na dawniejsze swe oświadczenia.

Z porządku dziennego obradowano nad zmianą ustawy o podatku rentowym. Pierwszy przemawiał Steinwender. Kos krytykował ostro galicyjskie towarzystwa kredytowe ziemskie, twierdząc, że one służą tylko wielkim posiadaczom ziemskim a nie wspomagają zupełnie chłopów. Gdyby wniosek o zmianę ustawy przepadł, mowca domaga się, aby wyłączono z pod obowiązujących zmian ustawy o podatku rentowym galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie. Gessman polemizuje z Kosem, twierdząc, że w Austryi zachodniej towarzystwa kredytowe właśnie głównie chłopów wspomagają. Przemawiali dalej Auspitz i Karbus, poczem uchwalono projekt zmiany ustawy o podatku rentowym napowrót odesłać do komisyi.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą kas sierocych.

Wiedeń, 26 marca. Rada państwa nie zostanie formalnie odroczoną przed świętami.

Wiedeń, 26 marca. Jedno z pism uderzyło na hr. Vettera, że jako prezydent Izby nie powinien należeć do rady zawiadowczej jednej z kolei. Na to oświadcza dziś Vetter w pismach wiedeńskich, że z chwilą, gdy go wybrano prezydentem Izby, mandat członka rady zawiadowczej złożył.

Wiedeń, 26 marca. Posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 29 b. m. Na porządku dziennym między innemi wybór delegacyi.

List Tołstoja.

Berlin, 26 marca. Tołstoj ogłosił w dzienniku „Vorwärts“ list następujący: „Ponieważ nie mogę w rosyjskich pismach podziękować każdemu z wybitnych nawet osób, a także całemu szeregowi robotników za sympatye, z jakiemi się odniesiono do mnie, w chwili, gdy przez synod zostałem obłożony klątwą, przeto za pośrednictwem dziennika panów to czynię“.

Petersburg. 26 marca. Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów rosyjskich zostało przez władze rozwiązane.

Zamach. — Rozruchy studenckie.

Londyn, 26 marca. „Times“ otrzymuje z Petersburga doniesienie o niektórych szczegółach zamachu na Pobiedonoscewa. I tak: Łagowskij strzelał z rewolweru dużego kalibru do gabinetu oberpolicmajstra, położonego na półpiętrze domu przy ulicy Litiejnej (jednej z najważniejszych arteryj komunikacyjnych stolicy) i to po godzinie 12 w nocy. Na ulicy nie było prawie wcale przechodniów; aresztowali go „dwornicy“ (stróże), odbywający służbę w nocy.

Łagowski, który miał podobno wspólnika, już zaaresztowanego, Iwanowa, miał się przyznać, że został przez losowanie wybrany do wymierzenia sprawiedliwości Pobiedonoscewowi za wyklęcie Tołstoja i zarządzenia przeciw studentom.

Berlin, 26 marca. „Berliner Neueste Nachrichten“ otrzymują wiadomość z Petersburga, że na ostatniej radzie gabinetowej, w jakiej wziął także udział były minister wojny, Wannowskij, który był przewodniczącym komisyi dla zbadania rozruchów studenckich w 1899 r., postanowiono użyć względem studentów środków jak najłagodniejszych, lecz postanowiono równocześnie zamknąć kursa uniwersyteckie dla kobiet. Ministrowie: Sipiagin, Kuropatkin i Witte mieli być głównymi rzecznikami łagodnego obejścia się ze studentami.

Spisek monarchistyczny w Brazylii.

Nowy Jork, 26 marca. „New York Herald“ donosi z Rio de Janeiro, że zamach na korzyść przywrócenia monarchii w Brazylii zamierzyli wykonać przeważnie oficerowie marynarki. Przedewszystkiem miał być wykonany zamach na życie prezydenta republiki, poczem spodziewano się wybuchu ogólnej rewolucyi. Przyszły rząd stanowić miał na razie tryumwirat złożony z admirała Mello, z marszałka Cantauria i prokuratora Lafayette Percila.

Paryż, 26 marca. „Agencya Havasa“ donosi z Rio de Janeiro, że rząd wydał rozkaz aresztowanie admirała Mello, jednego z głównych sprawców rewolucyi, z dnia 6 września 1893 r., która obaliła monarchię w Brazylii.

Rio de Janeiro, 26 marca. Zaaresztowany admirał Mello zostanie odwieziony do jednej z prowincyi północnych, gdzie ma oczekiwać dalszych rozkazów. Oprócz niego uwięziono także pewnego Portugalczyka, nazwiskiem Borlida, i skazano go na deportacyę.

Obecnie panuje tam spokój.

Nowy Jork, 26 marca. Z Rio de Janeiro donoszą do „New York Herold'u“, że baron Burgol, jeden z głównych przywódców spisku monarchistycznego, jaki tu odkryto, popełnił samobójstwo.

Z tegosamego źródła donoszą, że w Sao Paulo tłum rzucił się na jeden z klasztorów i zamordował 4 zakonników.

Cyklon.

Wiedeń, 26 marca. Biuro korespondencyjne donosi, że w południowej Afryce onegdaj straszny szalał cyklon, który pozbawił życia setki ludzi. Około 1000 ludzi odniosło rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	172	75
Losy tureckie	109	—
Akcye Anglobanku	289	—
„ Unionbanku	575	—
„ Bankverein	506	—
„ Laenderbanku	436	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	550	—
„ „ Południowej	100	50
„ „ Elbethal	499	—
„ „ Nordbahn	6230	—
„ „ Staatsbahn	696	—
„ „ Alpine	491	50
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	253	50

Berlin, 26 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	84	94
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	90
Renta włoska	95	80
Akcye austryackie kredytowe	227	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 26 marca 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	99
Żyto (na wiosnę)	8	06
Kukurudza	5	57
Owies (na wiosnę)	6	85

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.